

# GWOSD WIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 28 (910)

14 lipca 1988 r.

Cena 10 zł

## List otwarty do Rady Pracowniczej

Gdy w 1986 roku zawarto porozumienie w celu doraźnego złagodzenia potrzeb miasta w łączności telefonicznej, udziałowców było trzech: WSK, Urząd Miejski i WUT w Lublinie. Każdy z nich przyjął na siebie część inwestycji, chociaż WUT może raczej mówić o przyjęciu prezentu, takiej kury, co to będzie na jego konto znieść drogocenne jaja. Wcześniej bowiem, nasza Wysoka Łączność postarała się już o absurdalnie wysokie taryfy. Wywodziła więc bardzo sprawnie i rytmicznie zakupiła dość kosztowną centralę na 1000 numerów, czym dowiodła, że poważnie traktuje partnerów, świadcząc i swoich pracowników, Urząd Miejski z pomocą różnych zaprzyjaźnionych i sprzyjać-cych mu sił poradził sobie jakos z zbudowaniem budynku dla centrali. I na tym spektakularne sukcesy można podsumować. Bo raczej skandalem niż sukcesem był niepotrzebny bałagan gdy WUT poczuł się kompetentny do ustalania a raczej weryfikacji list szczęśliwców, które zresztą zmieniano, chyba w zależności od porannej kondycji panującej nad telefonami Dyrekcji. Ostatecznie WUT wyświadczył wielką łaskę instalując część nowych aparatów, nie sianając jednak swym miłosierdziem, przy aprobacie władz miasta, do południowych dzielnic Świdnika. Tej części miasta nie skalano siecią telefoniczną, bo wiadomo było, że jedynie szkodliwe i pilniejsze potrzeby. Ponieważ ponad setka zawiedzionych ludzi z Brzeziny, to członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej — jej to nieoficjalnie przekazano cały kłopot. Ma trzech prezesów — niech się wykażą, budując mieszkania — niech instalują też telefony. Władza tak uważa, tylko czy w tym przypadku władza ma rację?

Minął rok i nie się nie zmienia. Układy „postawione na głowie” są zazwyczaj mało podatne na zmiany. Może poza tym, że w międzyczasie zainstalowano telefony i tuż tam osobom, które nie miały szczęścia przy typowaniu list, a mają szczęście zamieszkiwać w tych rejonach, gdzie jeszcze Świdnicka telefoniczna cywilizacja sięga. Ostatnio zaś funkcjonuje zamiar obdarzenia telefonami (sieci na koszt WSK) tych mieszkańców przy ulicy Waryńskiego, które zasiedlono przy końcu ubiegłego roku (!), a więc grubo po wszelkich podziałach i rozdzielach. Biorąc merytorycznie, argument „mieszkania funkcyjne” nie może w tym przypadku wchodzić w rachubę. Mieszkańcy Brzeziny, spokojni zazwyczaj ludzie, przyglądając się więc całej tej zabawie w telefony pytają: jak długo to jeszcze potrwa? Kto jeszcze chce z nich zakpić? Jak te numery się mnożą, a później dzielą?

W czym pracownicy WSK z Kallinowej są gorsi od tych z Waryńskiego — bo chyba nie brakiem klasowego elementu w nazwie ulicy?

Zresztą, pytania i żal można powieled. Wszyscy zainteresowani na ogół wiedzą o co chodzi. Gorzej, że nie ma chętnych i odwagi, który by udzielił ludziom wiarygodnej informacji i przeprosił za niedotrzymanie umowy. Poruszenie tych spraw w gazecie — także zbyt wstydlwym milczeniem.

W tej sytuacji uważamy za celowe by Rada Pracownicza dokonała oceny efektów, jakie dla pracowników WSK przyniosły wydatkowane środki na zakup centrali. Mamy również nadzieję, że w kwestiach poruszonych w tym liście przedstawi swoje stanowisko Naczelnik miasta. W każdym razie — prosimy o takie stanowisko.

Redakcja

### Nasze miasto



Fot. J. Mazur

### Chętnych więcej niż miejsc

### Czekamy na oferty pracy dla młodzieży

## Jak napęłnić pustą kieszeń?

Jak zarobić na wakacyjny wyjazd pod namiot? Są na to różne sposoby. Można spróbować szczęścia u badylarza bądź na budowie. Można też skorzystać z oferty PGKIM lub Miejskiej Służby Drogowej i wziąć udział w organizowanych przez nie wakacyjnych huftach pracy. Tę ostatnią możliwość wykorzystali Krzysztof i Jarek:

- Kto jest organizatorem Wazszego hufta? — Miejska Służba Drogowa. Pracować będziemy dwa tygodnie z dziennym zarobkiem 1000 — 1100 złotych.
- Jakiego rodzaju prace wykonujemy? — Malowanie barierki, oczyszczanie chodników z trawy...
- Można się trochę poobijać? — Raczej nie.
- Czy macie się czego napić w tym skwarze? — Inna grupę ochotników zastąpił na doprowadzaniu do porządku trawników w pobliżu kina „Lot”. Do odpowiedzi stawili się szef grupy, Piotrek:
- ◆ Niedawno rozmawiałem z ludźmi smażącymi się na słońcu w

okolicach wiaduktu PKP. Wasza praca — w cieniu drzew — wydaje się o wiele przyjemniejsza...

- ◆ Nie zawsze trafia się cień...
- ◆ Dla kogo pracujecie? — Dla PGKIM.
- ◆ Z jakim wynikiem? — Około dwudziestu tysięcy złotych w trzy tygodnie.
- ◆ Za co Wam płacą? — Za wyrwanie chwastów, pielęgnację, porządkowanie terenów zielonych.
- ◆ Jesteście ze Świdnika? — Tak, uczymy się w liceum ogólnokształcącym.
- ◆ Jakże są Twoje dalsze wakacyjne plany? — Wyjeżdżam — zupełnie prywatnie — na Mazury i w góry.

Oddajmy teraz głos pracodawcom. Czy są zadowoleni z młodzieży współpracowników? Henryk Góralski — Miejska Służba Drogowa:

— Bardzo! Myślę, że opinie o lenistwie, złym wychowaniu młodzieży są mocno przesadzone. Warto by raczej, żeby wypowiadający je dorosli zmienili coś we własnym zachowaniu. Młodzież pracuje bardzo sumiennie.

● Od jak dawna prowadzicie akcje wakacyjnych huftów pracy? — Już od 7 lat. Nasza długoletnia współpraca z OHP została nawet zauważona przez Komendę Główną Świdnicka Miejska Służba (Dokończenie na str. 2)

## „Dęciaki” już w Rastede

Jak już wcześniej zapowiadaliśmy 5 lipca wyjechała do Republiki Federalnej Niemiec działająca pod egidą Zakładowego Domu Kultury WSK orkiestra Henryka Maruszaka. Celem wyjazdu są występy na 33 Międzynarodowych Dniach Muzyki, odbywających się corocznie w kurorcie Rastede, położonym w kraju związkowym Schlegel-Holstein. Obok świdnickiej orkiestry grać tam będą również zespoły z Belgii, Danii, Norwegii, Holandii, Austrii i RFN. Jeśli przyniosą efekt rozmowy

z zachodniemieckimi menedżerami tygodniowy pobyt w RFN przedłużą o trzy dni występy w innej miejscowości wypoczynkowej — Wittenhausen. Dyrektor ZDK, Jerzy Krzyżowski wspominał również przed wyjazdem o rysującej się (choć jeszcze bardzo niepewnej) możliwości nagrania przez orkiestrę H. Maruszaka płyty długogrającej.

Pomimo że świdnickie „dęciaki” nigdy jeszcze nie zawiadyły i tym razem jesteśmy spokojni o sukces.

### Zebrań Przedstawicieli członków Spółdzielni Mieszkaniowej

## Wyniki na miarę możliwości

Plan budownictwa mieszkaniowego minionego roku został zrealizowany, a nawet przekroczony o 45 mieszkań. Nie są to jednak wyniki na miarę potrzeb lecz obecnych możliwości.

### Nie za często

Jesienią ub. roku energiczna ekipa malarzy (mówią, że „polonijnych”) odnowiła korytarze budynku szkolenia, ku uciesze jego „lokatorów”.

Minęło kilka miesięcy i znów ta sama brygada uwiąja się, przy tych samych ścianach! Wygląda na to, że coś trzeba zmienić: fachowców, technologię, a może odbierających poprzednie malowanie?

A przy okazji: z jakiego to konta przedsiębiorstwo finansuje tę partacką robotę?

(j)

Problemem na dziś jest budowa coraz większej ilości mieszkań wraz z zapleczem socjalno-usługowym. Co roku wzrasta ilość oczekujących na mieszkania, zaś perspektywy na najbliższą przyszłość nie są zbyt optymistyczne. Osiągnięcie poziomu minimum normatywnego — 8 mieszkań na 1000 mieszkańców — wymagać będzie wysiłków władz miasta i Spółdzielni. Już w fazie projektowania są kłopoty, gdyż brak wyspecjalizowanej kadry architektów, brak elementów budowlanych i wyposażenia, wydłuża się faza uzgodnień i decyzji. Do tego dochodzi zagmatwany system finansowania i kredytowania, a swoistym kuriozem jest wydanie ostatnio przez PKO Bank Państwowy pokaźna, bo licząca 95 (!) stron „Instrukcja służbowa w sprawie kredytowania budownictwa mieszkaniowego”.

Spółdzielnia Mieszkaniowa w lipcu br. wchodzi na tereny przyszłego osiedla Brzeziny II. Na powierzchni od ulicy Kusocińskiego do będącej w projektowaniu ul. 1 Maja powstanie 1800 mieszkań, wraz z zapleczem handlowo-usługowym i socjalnym. Pierwszy etap obejmuje 487 mieszkań, do których lokatorzy powinni wprowadzić się w II półroczu 1989 roku.

W roku bieżącym zaczęła budować bloki mieszkalne WSK. Dwa budynki użytkowane zostaną w osiedlu Brzeziny.

Sredni okres oczekiwania na własne mieszkanie wynosi aktualnie 11 lat. Na koniec grudnia 87 r. było 1500 członków oczekujących a ponad 2000 kandydatów pełnoletnich na pełny wkład. W maju br. Zarząd podjął decyzję o przyjęciu w poczet członków około 1000 osób.

Zadania inwestycyjne w roku bieżącym finansowane są według zasad kredytowania obowiązujących od 1 stycznia 88 r. Głównym założeniem jest zwiększenie udziału własnego członka otrzymującego mieszkanie. Uzyskanie kredytu staje się możliwe po rozpoczęciu — za pieniądze przyszłych lokatorów — budowy domu. Bank wymaga kredytu na każdą część budowy: uzbrojenie, usługi, mieszkania itp. W efekcie trzeba zażądać kilkanaście umów i tyleż potem rozliczyć. Te operacje zabierają ogromną ilość czasu i w takiej sytuacji raczej trudno mówić o obniżce kosztów. Pracownikom wykonującym te czynności trzeba po prostu zapłacić.

Te problemy poruszone zostały w sprawozdaniu Zarządu przedstawionym na Zebraniu Przedstawicieli członków Spółdzielni Mieszkaniowej, które odbyło się pod koniec czerwca tego roku. Wynika też z niego, że wiele uwagi (Dokończenie na str. 3)

### Na razie w głąb ziemi

## Rośnie dom kultury

Trudno nie zauważyć potężnych wykopów powstałych niedawno na placu za Powexem. Oznaczają one, że ruszyły wreszcie prace budowlane przy nowym, miejskim domu kultury. Tempo robót opóźnia nierytmiczne dostarczanie przez lubelski „Inwestprojekt” kolejnych partii dokumentacji technicznej budowy. Spośród 40 zatrudnionych pracowników główny wykonawca budowy, spółka „Interbud” musiała oddelegować aż 20 osób do prac usługowych na

ręcz Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Powód — brak frontu robót.

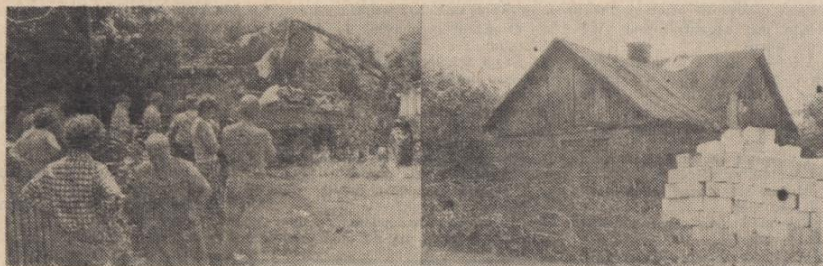
Mimo tych trudności już 5 lipca rozpoczęło się zalewanie ław fundamentowych pod budynki klubowej części domu kultury. Jeśli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, do końca bieżącego roku piwnice tej części zostaną przykryte stropem. Dalszy postęp prac zależeć będzie od pogody.

(jmr)



# Dom zgrozy!

W dyżurnym telefonie, który odebrałem 4 lipca przed południem, proszono mnie abym udał się niezwłocznie do Franciszkowa. O tej najstarszej, peryferyjnej dzielnicy Świdnika, w której w latach pięćdziesiątych „diabeł mówił dobranoc” nie pisaliśmy już dość dawno.



Na dziś sporo tam zmian na lepsze. Zniknęły drewniane slumsy, wyemigrowali stamtąd Cyganie, ustały sąsiedzkie waśnie spory, które przeradzały się często w „jaki”. Aż tu nagle inspektorzy akcji „Wiosna 88” dokonali niecodziennego odkrycia.

W posesji Stanisława C., w niskim, parterowym domku otoczonym rozłożystymi drzewami, wysokim plotem i przyma pustaków urządzono rupieciarnię wszechświata. Olbrzymią piramidę składającą się z najrozmaitszych starych przedmiotów, odpadów i nieczystości zwiekanych wożkiem ze śmietników świdnickich zbudowała w ciągu dwóch lat Zofia B. zamieszkująca u tegoż gospodarza. Skarbu tego wającego kilka ładnych ton strzegły trzy złośliwe kundlie. Psy ujadają dniem i nocą, warczą na każdego przechodnia, który zbliża się przypadkowo do domku obojga starców.

Na złożenie im jakiegokolwiek

wizyty nie było mowy. Jak Franciszków długi i szeroki zresztą nikt nie kwapił się tam zaglądać. Bo i po co? W pobliżu budynku śmierdząło niesamowicie. Wiosną i latem nad posesją unosiły się roje much i jeszcze innych, bliżej nieznanych błyszczących owadów. Kres temu „dzikiemu wysypisku” położyły wreszcie władze miejskie, które na początku lipca nakazały bezwzględną likwidację wysypki brudów. Tajemnicą poliszynela pozostało jednak do dziś dlaczego nastąpiło to dopiero po dwóch latach.

Likwidację skrawka „spalonej” ziemi rozpoczęło 4 lipca około godziny 11. Przybywszy na to miejsce w kwadrans po jej rozpoczęciu ujrzałem niesamowity widok. Przy szarym, smutnym drewnianym z oknami zamkniętymi na cztery spusty stała grupa mieszkańców Franciszkowa. Na podwórzu parkowała ol-

brzymia przyczepa pełna smat, zardzewiałych puszek, połamanych mebli, zdekompletowanych wózków dzieciennych, zniszczonych naczyń, brudnych butelek, koszy pe-

Fot. J. Mazurek

nych kartonowych obiektyw, rulonów starej papy, zgnilych desek, stosu papierów i resztek jedzenia, (a wogóle czego tam jeszcze nie było — przyp. aut.).

Uwijało się przy niej dwóch ludzi. Urobieni po łokcie rozkładali równomiernie na platformie rekwiizyty wszelkiej maści. Fotorozszyfrowujący się w powietrzu był nie do zniesienia. Nic zresztą dziwnego, tego dnia słońce prażyło niemiłosiernie. Długa szyja ładowarki gineła co chwila za narożnikiem budynku po to by po pewnym czasie „sygnalizować” na przyczepę nowym ładunkiem śmieci. Ten moment wykorzystywał gospodarz posesji z uporem maniaka ściągając z przyczepy co tylko się dało i wnosząc swe „skarby” z powrotem do izby. Była to sztywna praca, w której mu nikt zresztą nie przeszkadzał.

W tym samym czasie Zofia B. z twarzą ukrytą w dłoniach leżała nieruchomo na tylnym siedze-

niu milicyjnego samochodu. Niebawem odwieziono ją do lekarza.

A świadków tego zdarzenia było wielu. Oto co powiedzieli między innymi.

Soltyś Franciszkowa: — Często widziałem, a i znajomi ludzie także jak stara kobieta zwoziła do domu wózkami jakieś kłopoty. „Kursowała” kilka razy dziennie. Słyszałem, że na starość jest z nią coś nie w porządku, że warto by umieścić ją w Domu Opieki Społecznej. Któregoś dnia powiedziałem jej o tym. Nie wyraziła zgody.

Sasiad: — Zeszłej zimy nasza sąsiadka ciągnęła sanki, na których wiozła jakiś bagaż. Prosiła bym jej pomógł przy tym transporcie. Chwyciłem za sznurek i podciągnąłem sanki pod dom. Na podwórku jednak nie wchodziłem. Bo i po co? Psy biegały za plotem jak oszalałe. Dziś kiedy patrzę na wywóz tych nieczystości zastanawiam się — ile to będzie kosztowało. A w ogóle to ktoś mógłby spytać — dlaczego ta sprawa tak długo się ciągnęła? Ludzie mówią, że stara kobieta ukrywała starannie zwożone przedmioty. Były one zazwyczaj przykryte na wózku kawałkami plan-deki lub starej folii i niewidoczne dla oka. A kiedy znalazła się już za plotem wiadomo — czuła się bezpieczna, jak w fortecy.

Milicjant, (inspektor akcji „Wiosna 88”): — Nie łatwo było wejść

w czasie kontroli do mieszkań Stanisława C. A to zamknięta furtka, a to „wściekle” psy! Kiedy jednak ostatecznie sforsowałyśmy te przeszkody ujrzałyśmy niesamowity obrazek. Całe mieszkanie było zawałone od podłogi do sufitu wielką ilością starych grzybów smat i odpadów żywnościowych. Przez środek izby wiała się wąziutka drożka na której tańczyła... para szczurów.

Operacja na Franciszkowie została zakończona. Trwała kilka godzin. Z posesji wywieziono kilka platform nieczystości. Dzięki temu uniknięto być może w porę jakiejś bliżej nieokreślonej epidemii, od której mieszkańcy Franciszkowa byli już o krok. Smutny los dwójki starych ludzi trwa jednak nadal. Kobieta nie była zameldowana na Franciszkowie. Ma podobno zapewnione dożywotnie mieszkanie u pewnego inżyniera w Krópcu. Jest matką kilkunastu dorosłych dzieci. Najchętniej opowiada o synu Stanisławie. Życie obeszło się jak widać z nią bezboleśnie. Przylgnęła do Stanisława C. ot i tyle. On również samotnik. Nie przeszkadzała jej nigdy w codziennym transporcie i zwożeniu „skarbów”. Wręcz przeciwnie — wyszukiwał coraz to innych kątów do ich składowania.

4 lipca br. w samo południe ich świat się nagle zawałił!!!

M. Kruk

## Echa Targów Poznańskich



Na 60 MTP najnowszą myśl techniczną zaprezentowali m. innymi producenci samochodów: Mercedes, Poznańska Fabryka Samochodów Rolniczych i warszawska FSO. Tak, tak nie mylicie się państwo rozważania sprzed lat blisko 15 konstruktorzy z FSO uważają wciąż za świeże. Fotoreporter zainteresował się szczegółami technicznej konstrukcji — nalepki.

Fot. T. Wroński

## Jak napęłnić pustą kieszeń?

(Dokończenie ze str. 1)

ba Drogowa otrzymała za nią Złota Odznakę.

● Czy nie ma kłopotów z rekrutacją chętnych do pracy?

— W tym roku zgłoszenia przewyższyły dwukrotnie liczbę miejsc. Organizujemy dwa dwutygodniowe turnusy. Pierwszy rozpoczął się 27 czerwca, drugi 11 lipca. W każdym turnusie oferujemy 35-40 miejsc pracy.

● Jakże warunki socjalne stworzyliście Państwo młodym pracownikom?

— Każdego dnia otrzymują drugie śniadanie i napoje chłodzące. Ze śniadań młodzież najczęściej rezygnuje. Wolą przynieść kanapki z domu. Dostają więc ekwiwalent pieniężny. Raz w turnusie organizujemy — na koszt firmy — wycieczkę. Pierwszy turnus był w Kozłowie. Drugi — listę na drugi turnus mamy już zamkniętą — planują wyjazd na jagody.

● Kto najchętniej podejmuje wakacyjną pracę w OHP?

— Mamy wielu stałych uczestników wakacyjnych hufców. Są nawet tacy, którzy rozpoczęli współpracę z nami jeszcze w szkole średniej. Dziś są na studiach i nie zerwali kontaktów. Jednak większość młodzieży, to uczniowie Zespołu Szkół Technicznych, Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 i — grupa dominująca — liceum ogólnokształcącego. Dzięki stałej współpracy z panem profesorem Feliksem Pawlicem mamy w każdym turnusie około 25 licealistów.

● Ile w czasie dwutygodniowego turnusu można zarobić?

— 12 do 14 tysięcy. To nawet więcej niż zarobili by w tym samym czasie pracy stali pracownicy. Mamy jednak na uwadze nie tylko interes przedsiębiorstwa, lecz również potrzeby młodzieży, której przecież nie „przelewa się” finansowo, zwłaszcza w czasie wakacji.

● Jakiego typu prace wykonuje młodzież?

— Najczęściej konserwacyjno-drogowe, na przykład malowanie barier, konserwację chodników, prace porządkowe. Wykonujemy również niektóre czynności pozaustawowe w obowiązkach PGKiM. W zamian przedsiębiorstwo komunalne przeprowadza w innych miejscach roboty należące do nas. Często z pomocą organizowanego przez siebie hufca.

Okazuje się, że znalezienie pracy dla ucznia liceum bądź technikum nie jest wcale takie łatwe. Na każde miejsce zgłasza się po dwóch kandydatów, z których jeden musi — niestety — odejść z kwitkiem. Dlatego chętnie opublikujemy wszelkie oferty pracy dla uczący się młodzieży. Tej ostatecznie odradzamy zbytnie grymaszenie, bo w drugiej połowie wakacji można zostać bez grosza.

J. Mazur

## Z dodatkiem

W ubiegłym tygodniu pracownik drukarni zakładowej przyniósł do redakcji salceson z „dodatkiem” (jakim? — z uwagi na różną wrażliwość czytelników nie piszemy), który kupił w bufecie zakładowym.

Uznaliśmy, że nie jesteśmy instytucją zafatigowaną reklamami konsumentów. Możemy jedynie przypomnieć wytwórcy wyrobów podrzobowych — świdnickiej GS „Sch”, że niższa klasa wedlin nie może oznaczać samowolnej zmiany norm sanitarnych. Nadmieniamy, że nie jest to pierwszy tego typu przypadek.

PS. Salceson z „dodatkiem” nie przechowywujemy. Niefortunny klient zwrócił go do bufetu.

(s)

## Kronika tygodnia

● Odbyło się pierwsze posiedzenie przydziału nowo wybranej MRN. Omawiano wstępnie składki osobowe siedmiu komisji społecznych, które już wkrótce rozpoczną swoją działalność.

● Do CSRS wyjechała grupa piekarni lubelskich. W ramach wymiany doświadczeń zwiedzą oni zakłady piekarnicze w Pradze i Brnie, poznając się jednocześnie z technologią wypieku chleba. Z grupą przebywał mgr inż. Stanisław Adamczyk z piekarni Społem PSS w Świdniku.

● Serię wycieczek turystyczno-krajoznawczych zorganizował dla swoich członków zarząd Klubu Emerytów i rencistów przy WSK. Klubowicze zwiedzili Natę-

czów, Kazimierz i Puławę, odbyli wycieczkę statkiem po Wiśle, zbiekali jagody w lasach k/Sosnowicy.

● PGKiM „rzucił” latem do prac porządkowych w mieście kilka grup OHP. Młodzi zarabiają w ten sposób na swoje wakacje.

● W ośrodku „Praktyczna Pani” odbyła się narada aktywność społeczno-samorządowego Społem PSS. Uczestniczyła w niej prof. dr. Alicja Kowalska-Grudzińska z Akademii Ekonomicznej w Krakowie. W dyskusji koncentrowano się głównie nad zagadnieniem usprawnienia działalności organów samorządowych.

(k)

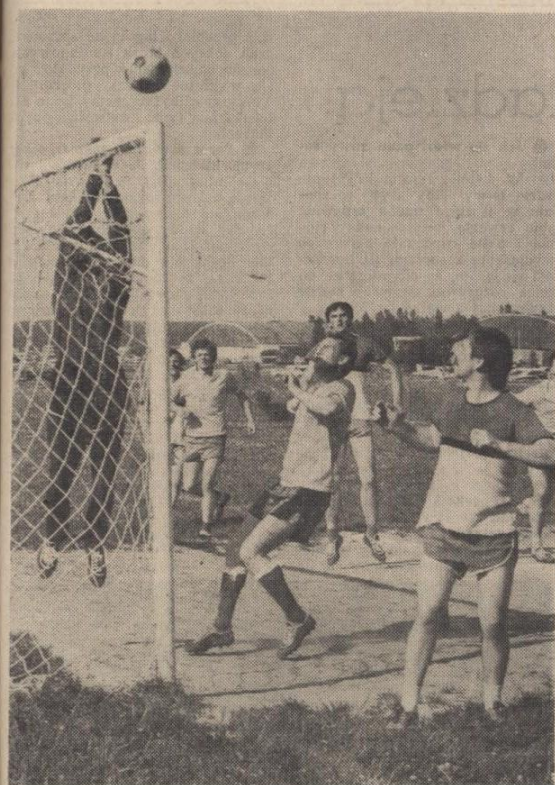


zkania  
knieta  
Kie-  
owali-  
y nie-  
eska-  
gi do  
a gra-  
ościo-  
ła się  
tań-

kowie  
ówką"  
rwała  
niezio-  
stości.  
może  
resło-  
zkan-  
krok.  
ludzi  
nie  
szko-  
e do-  
wego  
matką  
Naj-  
tanis-  
k wi-  
gnęła  
n róż-  
adzał  
spor-  
wrecz  
coraz  
rado-

nik

ch



## Koniec piłkarskiego sezonu w TKKF

# Puchar dyrektora dla W-560

Reprezentacja wydziału 650 nie miała większych kłopotów z pokonaniem drużyny wydziału 290 w finale rozgrywek piłkarskich o puchar Dyrektora Naczelnego WSK „PZL Świdnik”, rozegranym 5 lipca na rezerwowym boisku FKS Avia. Nic w tym dziwnego, skoro gra w niej wielu byłych zawodników FKS i LKS Świdniczan. Zespół W-290 składa się natomiast w dużej części z niedawnych jeszcze uczniów Zespołu Szkół Technicznych i najczystszej wody amatorów. Zebrani wokół linii bocznych boiska kibice mogli obejrzeć 6 bramek, z których aż 5 strzelił z wycieczki zasługując w pełni na złożone im już po zakończeniu spotkania gratulacje kierownictwa wydziału.

Wreczenie przez zastępcę dyrektora do spraw pracowniczych Jana Tkaczyka pucharu kapitanowi drużyny, Bogdanowi Bukowskiemu zakończyło tegoroczny sezon rozgrywek piłkarskich w TKKF Świt. Kolejny rozpocznie się wiosną przyszłego roku.

(jmr)



Zdjęcia J. Mazur

## 10 lat Ogniska TKKF „Metalowiec”

# Festyn w Tomaszowie

Gwaro i wesoło było w pierwszą niedzielę lipca, br. w Tomaszowie Lubelskim. W X-lecie Ogniska TKKF „Metalowiec” przy WSK Tomaszów zorganizowano festyn sportowo-rekreacyjny, w którym udział wzięły trzy reprezentacyjne zespoły sportowe z WSK Świdnik, WSK Tomaszów I i WSK Tomaszów II (Bełżec).

Po nieudanym występie w Łęczyńszewie naszego ogniska zadziałali energicznie i do Tomaszowa wysłano mieszkankę rutyną z młodocia. W reprezentacji ogniska TKKF Świt wystąpili: Ireneusz Orzeł, Joanna Ślusarska, Małgorzata Gąsiorowska, Małgorzata Koziej, Izabela Policha, Kazimierz Patrzala, Edmund Chadala, Jerzy Sadowski, Edmund Belczacki, Ryszard Rzedzicki, Norbert Kołodziejczyk, Maksymilian Chadala, Marek Szczepański, Kazimierz Lewczuk i Kazimierz Szmulik.

Rozegrano 15 konkurencji sportowych (łącznie z wielobojem szefów). I miejsce i piękny puchar zdobyła WSK Tomaszów I — 51 pkt., II — WSK Świdnik — 30 pkt., a III — WSK Tomaszów II (Bełżec) — 27 pkt.

Obok tradycyjnej „liny” organizatorzy imprezy przygotowali kilka konkurencji wymagających żelaznej kondycji i szybkości (tor przeszkód, bieg po obrótach, zonglerka piłką i inne. Świdniczanie wygrali ringo i kosza, oraz zonglerkę piłką (duet Kołodziejczyk — Belczacki). Był moment w finale przeciągania liny, gdy piątką „silaczy” ze Świdnika (Patrzala, Chadala, Sadowski, Belczacki i Szmulik) przeciągnęła na pół metra do siebie tomaszowskich „drwali” ale ci nie dali za wygraną i nasi zesłali z parkietu pokonani. W sumie zabawa na „cztery fajerki”, a i satysfakcji ze zwycięstwa sporo.

Po zakończeniu imprezy wszyscy uczestnicy festynu otrzymali nagrody rzeczowe i pamiątkowe proporzeczki. Nagrody wręczał z-ca dyr. nac. d/s handlowych Mirosław Dubik, w asyście prezesa ogniska TKKF „Metalowiec” Mirosława Kliszczka. Imprezę przygotowała starannie grupa działaczy w składzie — Witold Kowalczyk, Henryk Kawalko, Janusz Sokulski, Anna Kudelko i Jerzy Świąt (spiker zawodów). Występy sportowców umilał zespół baletowy „Raport”, który zdał także egzamin na piątkę. Młodzi muzycy nie oszczędzali się ani przez chwilę przez co zyskali sobie sympatię publiczności i zawodników. Końcowe akordy tomaszowskiej imprezy odbyły się w Suścu. Tam właśnie zorganizowano kilkugodzinny „rodzinny” piknik przy ognisku.

Za rok o tej porze 20-lecie WSK Tomaszów „Kroi” się tam znowu piękna impreza na którą wybrać się warto. O tej porze w lasach tomaszowskich pełno jagód i grzybów, a woda czysta jak kryształ. Widziałem to na własne oczy.

(mk)

## Wyniki na miarę możliwości

(Dokończenie ze str. 1)

poświęcono również istniejącym blokom i mieszkaniom. W 1987 roku wymieniono ponad 18 tys. elementów grzewczych (grzejniki panelowe zastąpiono żeliwnymi), 5 tys. m. kw. lentexu, przystąpiono do ocieplania ścian budynków. Prace te będą kontynuowane w tym roku.

Administracja często spotyka się z dewastacją wyposażenia i urządzeń, kradzieżami, niszczeniem instalacji i aparatury. Szkody wynikające z dewastacji zieleni wynoszą ponad 800 tys. zł. Najodpowiedniejszym środkiem zaradczym jest reakcja mieszkanców na widome oznaki braku poszanowania wspólnego mienia.

W zakończeniu sprawozdania zawarta jest informacja o działalności społeczno-wychowawczej. Prowadzone są różnorodne formy pracy dla wszystkich grup wiekowych. Dużą popularnością cieszą się imprezy sportowo-rekreacyjne organizowane przez Rady Osiedli i ogniska TKKF.

Istotnym problemem mającym wpływ na działalność Spółdzielni jest świadczenie usług lokatorom. Braki podstawowych materiałów i części oraz dotychczasowe zaplecze warsztatowo-magazynowe powodują często dezorganizację pracy. Brakuje także — z uwagi na niski poziom plac — fachowców. Jeden z problemów zostanie wkrótce rozwiązany. Zbliża się do końca budowa bazy warsztatowej. Termin przekazania miją 31 lipca i powinien być dotrzymany.

W kolejnym sprawozdaniu — Rady Nadzorczej — trudno doszukać się rewelacji. Rada i jej komisje zajmowały się sprawami dotyczącymi członkostwa, przydziału mieszkań, gospodarki eksploatacyjnej oraz działalności społeczno-wychowawczej. Efektem było podjęcie wielu uchwał i decyzji wyznaczających konkretne zadania i kierunki działań Zarządu. W sprawozdaniu powtarzają się informacje o dodatkowych mieszkaniach w 1987 r. nowobudowanej bazie remontowej, usuwaniu wad technologicznych, wysokościach opłat eksploatacyjnych. Jedyne nie powielony jest wniosek o udzielenie Zarządowi abstrakcyjnego. W dalszej części obrad został on zatwierdzony.

Zebrani zapoznali się również ze sprawozdaniem głównej księgowości z działalności finansowej Spółdzielni i Społecznej Komisji Mieszkaniowej, która w zasadzie pełni funkcję opiniującą wnioski i odwołania.

W dyskusji, która wywiązała się w czasie obrad mówiono głównie o remontach i konserwacji budynków, które nie zawsze wykonywane są solidnie. Wyprzedza raz jeszcze dewastacja zieleni i placów zabaw dla dzieci. Padł wniosek o powołanie Społecznego Komitetu Ochrony Przyrody, do którego należałoby włączyć młodzież szkolną, harcerzy. Po co w takim razie istnieje Liga Ochrony Przyrody?

Były też pytania i spostrzeżenia skierowane pod adresem Urzędu Miejskiego. Odpowiadał na nie naczelnik miasta. Jedną wypowiedź należy zacytować: „telefon w osiedlu Brzeziny zostanie zainstalowane z chwilą oddania nowej centrali telefonicznej w Świdniku”.

Obrady zakończone podjęciem kilku uchwał, wśród nich — dotyczące bilansu Spółdzielni na 1987 rok, funduszu nagród za rok 1988, członkostwa w WZSM. Jedną z uchwał wprowadziła — dla osób przyjmowanych w poczet członków Spółdzielni — zmiany wysokości wpisowego, które teraz wynosi 10 tys. zł (poprzednio 2,5 tys. zł) i udziału — 5 tys. zł (poprzednio 1 tys. zł). Decyzja Zebrania podniosła opłatę od każdej dodatkowej zameldowanej osoby z 250 do 300 zł. Natomiast nie wyrażono zgody na podniesienie opłaty za nadmetraż i wynosi ona nadal 27 zł za m. kw.

(as)

Odebranie telefonu, gdy lipcowe powietrze zdaje się grać niezależnie od słońca jest okrutnie wyczerpującym zajęciem. Dlatego bez entuzjizmu podniosłem słuchawkę. Usłyszałem w niej energiczny głos: Prosiłście kiedyś o podsumowanie wam tematów do artykułów. Chciałbym zgłosić kilka. — Prosiłmy, owszem, ale do kolumny „Wakacje z Głosem” pomyślałem, ale nie miałem już siły na głośne powtórzenie sprostowania.

— Pierwszy temat, to komunikacja — usłyszałem w słuchawce i rozsiadłem się mocno w duchu, bo o autobusach i pociągach pisałem już z tysiąc razy, a sami nie wiedzieliśmy, w którą stronę powinny one okrążyć miasto, żeby wszystkim i dogodzić i jednocześnie móc z powrotem trafić do Lublina...

## NUMER MIEJSKI

— Mówi się, że lubelski MPK nie ma wystarczająco dużo taboru, że nie stać go na uruchomienie linii do Świdnika. Tymczasem do wielu miejscowości organizuje się takie linie. Wygląda więc na to, że tylko do nas nie można. Ale niech tam już będzie i PKS, byłoby tylko po ludzku jeździć. A tu autobus z 6.07 przyjeżdża o 6.16. Niby nic, a ludzie jadący do pracy na 7.00 są zafatwieni. Jeździłem sporo po kraju i zauważyłem, że w Poznaniu, czy Wrocławiu komunikacja zorganizowana jest w taki sposób, że tramwaj czeka na autobus, autobus na tramwaj. Ludzie nie muszą więc wyciekiwać na przystankach. — Ale płynących z tego korzyści nie da się wymierzyć ilością, ani ceną sprzedanych biletów MPK — wysiliłem się na tak zwaną refleksję.

— Naturalnie, trzeba by to mierzyć w o wiele szerszym kontekście. A wydawałoby się, że sprawy, o których mówimy zostały już dawno załatwione. Autobusy jeżdżą — przynajmniej teoretycznie — co piętnaście minut. Pociągów jest tyle, że PKP zastanawia się, czy nie zlikwidować niektórych kursów. Po bliższym przyjrzeniu się okazuje się, że mała

frekwencja spowodowana jest złe ustawionym czasem kursowania pociągów, albo nielogicznym kojarzeniem poszczególnych relacji do Lublina i dalej — w Polskę...

„Albo niby drobna sprawa — wystarczy kilka dni ciepła, żeby ze sklepów zniknęła woda mineralna. To tylko fragment ogromnego tematu pod tytułem „Handel”. Co prawda zrobiono co nieco, żeby go usprawnić, ale skąd ma się wziąć radykalna poprawa, jeśli pensja nie zależy od ilości sprzedawanego towaru?

— Kolejny problem, jaki chciałem zaproponować, to służba zdrowia. Z jednej strony ogromne kolejki do lekarzy w przychodni, z drugiej brak żywego ducha na budowie następnej.

— I wreszcie surowce wtórne. „Ekspress — Kulisy” pisał niedawno, że w Czechosłowacji papier toaletowy można wybierać w różnych kolorach, kształtach i formatach. U nas brakuje nawet tego najwykniejszego — szarego. Niegłupio postulował ktoś węższe papieru toaletowego do rządowego zestawu podstawowych środków higieny...

— Trochę to obciach — pomyślałem sobie — żeby w europejskim państwie końca XX wieku papier toaletowy miał być przedmiotem troski rządu. Jednak: primo — by nie stał deletystycznym nastrojów, secundo — ponieważ czystość... hm... jest mi droższa niż decentralistyczne ambicje — nie zaprotestowałem.

— Jak pan widzi — kontynuował rozmówca niezmordowanie (a moja słuchawka topiła się w rękach) — starczyłoby materiału na numer gazety poświęcony wyłącznie sprawom miasta. Po wygłoszeniu tej kwestii nieznanzy czytelnik pożałował się, a ja opadłem na krzesło z poczuciem, że więcej jak miejski telefon jednak z siebie nie wykrzeszę.

J. Mazur



## GŁOS SPORTOWY

Pilkarze Avii już trenują. Wakacyjna przerwa trwała krótko. Na jednym z pierwszych treningów rozmawiałem z trenerem TADEUSZEM ŁAPĄ.



● Jako szkoleniowiec zjawiał się pan w klubie...

— W 1980 roku. Po ukończeniu studiów. Trenowałem młodzików, a po wojsku pracowałem już z I drużyną jako drugi trener. „Przeżyłem” trzech szkoleniowców — Janusza Iżyńskiego, Witolda Sokółowskiego i Janusza Galka, od których sporo się nauczyłem. A zwłaszcza postępowania z dru-

### Pilkarze już po wakacjach

## W nowy sezon z nadzieją!

na... We wrześniu 1987 roku powierzono mi funkcję trenera II ligowego zespołu.

● Jesienią ubiegłego roku szło drużynie i panu niemalże wymieniać!

— Dziś patrzę już na ten okres z perspektywy czasu. Drużyna urosła wtedy w swoje siły, wyzłowiła się w niej niebawem entuzjazm, chłopcy grali okraszani jak z nut. Mieli przy tym sporo szczęścia, gdyż omijały ich kontuzje.

● Wiosną tego roku było już znacznie gorzej...

— Było kilka przyczyn na skutek których obniżyliśmy loty. Nie wyszedł nam pierwszy mecz u siebie z Wisłą Kraków. Przygotowywaliśmy się do tego spotkania bardzo solidnie. Wiślacy siasiadowali z nami w tabeli, w przypadku zwycięstwa nad nimi można było pokusić się o jeszcze inne dalsze sukcesy. Początek meczu z drużyną „białej gwiazdy” nie zapowiadał naszej porażki. Straciliśmy jednak bardzo idiotyczną bramkę. Gródzicki, który grał dotąd ze spokojem przepuścił niespodziewanie piłkę między nogami, a później nie wykorzystaliśmy rzutu karnego. Innymi słowy remis z krakusami przeszedł nam koło nosa. Podobnie było w wyjazdowym meczu ze Stalą.

Po wiosennym falstarcie przyszyły kontuzje zawodników. Były dni kiedy miałem do dyspozycji tylko 9 zawodników z pierwszego zespołu. Znikł jesienią entuzjazm w drużynie i trzeba było zacząć borykać się z posiadaniem dorobku.

● Przy końcu wiosennej rundy mieliście bardzo słabutki występ w meczu z pabianickim Włókniarzem na własnym boisku...

— Tak. Przy stanie 2:0 drużyna jak gdyby stanęła. Była chyba już zbyt pewna wygranej i gdzieś

zdołali wyciągnąć na 2:2. Po meczu kibice nie pozostawili na nas suchej nitki. Dołożyła nam również lubelska prasa sugerując, że zakpiłymi z ludzi. W moim odczuciu niesłusznie. Był to po prostu mecz dwóch drużyn środka tabeli, a piłka nożna jest niestety grą najrozmaitszych przypadków.

● Podobny „kiks” wyszedł wam w Belchatowie...

— Chcieliśmy i ten mecz rozstrzygnąć na naszą korzyść. Rozmawiałem o tym głośno z moimi podopiecznymi w czasie przerwy. W 90 minutę gry sędzia podkładał przeciwko nam rzut karny i przegraliśmy 1:2!

● Rozpoczęliście już przygotowania do nowego sezonu...

— Z mieszanymi uczuciami. Odczuwam z zespołu weteranów boisk — Kopcza. Za granicę wybiera się Grula. Miał podpisany kontrakt z klubem do czerwca br. Czyż jest jeszcze w okresie rehabilitacji po kontuzji łokcia. Liczę że nie wystąpi na boisku wcześniej niż za trzy miesiące. Kłopoty ze zdrowiem ma Marek Leszczyński. Jest na zwolnieniu lekarskim.

● Czy znowu macie zamiar grać tylko z jednym bramkarzem?

— Na taki luksus nie możemy sobie pozwolić. Zgłosił się do Avii młody, utalentowany golkeeper. Rzecz w tym by sfinalizować jego sprawę. Mam zamiar „przerzucić” do kadry kilku młodych zawodników z Avii II. W obrębie moich zainteresowań są — Borowski, Zakrzewski, Skwarczyński. Wiele zależy od ich pracy...

● Wkrótce wyjedziecie na obóz kondycyjny...

— ...do Mysłowic! Tam rozegramy pięć spotkań towarzyskich. Po powrocie są tylko jedno z Lublinianką.

● Jak się widzi panu nowy sezon?

— W świetle reform PZPN nie będzie łatwy! Aby „żyć” w spokoju w II lidze trzeba zapewnić sobie czwarte miejsce. Lokaty siódma i ósma oznaczają baraże ze zwycięskimi zespołami III ligi. Znosi się na to, że od początku do końca rozgrywek trwać będzie bezpardonowa walka.

● Jak patrzeć dziś na kręgosłup swego zespołu. Która z formacji najbardziej kuleje?

— Grać będziemy chyba nadal systemem 4-4-2. Wtedy wszystkie formacje wzajemnie się uzupełniają. Stawiam przeto na uniwersalnych zawodników, takich którzy potrafili by wzajemnie wymienić się na pozycjach. Ciężko będzie zestawić pomoc — po odejściu Gruli.

● Czy sekcja piłki nożnej w klubie to zarządźcie „oczko” w głowie rzeczą?

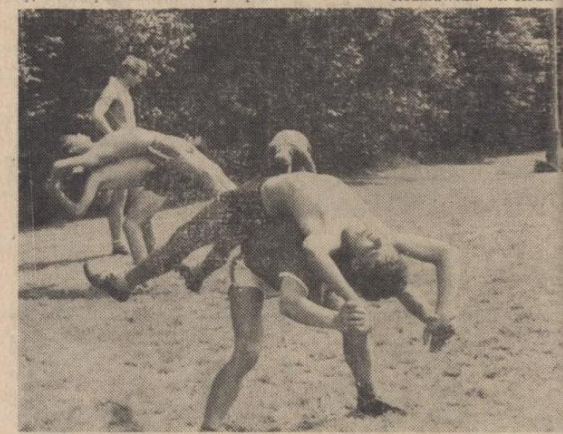
— Ja tak nie myślę. Są problemy, z którymi nie możemy się na

dziś przebić! Kłopoty ze sprzętem, brak dobrych boisk treningowych. Na obecnym etapie przydało by się w klubie więcej grosza. A wtedy moglibyśmy pomyśleć o załatwieniu tych najważniejszych potrzeb.

● Porozmawiajmy jeszcze o naszych kibicach. Jacy są?

— Lubią piłkę, na pewno. Znam się na niej także. Ale gdy drużyna się nie widzieje są bierni. Łatwiej wtedy o słowa — „dzierdy”, aniżeli o wyrozumienie. Skarżą się przeto moi podopieczni i twierdzą, że niekiedy gra się im lepiej na obcych boiskach. Świdniccy kibice ożywają się najczęściej wtedy gdy drużyna idzie dobrze, gdy jest na fali. Ale przecież tak zawsze być nie może. Może to jakiś stary nawyk lub przyzwyczajenie, naprawdę nie potrafię tego bliżej określić. A tak być chyba nie powinno. Wierzę kibic to taki, który jest z drużyną na dobre i na złe. Solidny mamy za to klub kibica. Miodzi ludzie żywiołowo dopingują piłkarzy Avii. Rzecz w tym by oduczyli się jeszcze... „kwiecistych” przyspiewek.

Rozmawiał: M. Kruk



Na razie się przeciągają...

Fot. I. Jazgarska

## PIŁKARZE PRZED SEZONEM

Znamy już skład drużyn piłkarskich zaliczonych do drugiej grupy II ligi w sezonie 1988/89. Są to oprócz Avii także znane firmy futbolowe jak: Lechia Gdańsk, Górnik Kunów, Stal Reszów, Zagłębie Sosnowiec, Igloopol Dębica, Resovia Rzeszów, Hutnik Kraków, Broń Radom, Stal Stalowa Wola, Motor i GKS Belchatów. Dojdzie także czterech beniaminków — Stomil Olsztyn, Boruta Zgierz, Kapruty Krosno i Górnik Łęczna.

Sądymy, że te cztery zespoły teoretycznie rzecz biorąc będą w zasięgu ręki naszych piłkarzy. Z pozostałymi trzeba się będzie chyba jednak mocno napracować.

Najważniejsza sprawa — oświa-

dzić kier. II ligowego zespołu MARIAN KOSTANIĄK — to uzupełnienie składu nowymi, wartościowymi zawodnikami.

Myślę, że Jerzy Tobiasz b. piłkarz Lublinianki zastąpi z powodzeniem w linii pomocy Tadeusza Grulę. Będziemy mieć wreszcie drugiego bramkarza, z III ligowego klubu Unia Nowa Sarzyna.

W rozgrywkach celować będziemy oczywiście jak najwyżej. Chcielibyśmy trafić na wysokie bezpieczne IV miejsce. Miejsca od V do VIII to niestety występy w... barażach.

A tam liczy się również łut szczęścia. Jeśli drużyna wylosuje jakiegos słabszego III ligowca —

nie ma sprawy! Jeśli silniejszy zespół trzeba będzie iść na całego. Cieszę się, że na inaugurację nowego sezonu gramy z Resovią. Znaczenie gorzej było by gdybyśmy wylosowali któregoś z beniaminków. Te zespoły grają na początku ostro i muszą się wyszumieć. Później można im spokojnie zakreślić w głowie.

Weźmy choćby Gwardię Ścisłowa. W pierwszej rundzie rozgrywek zeszłej edycji drużyna ta zdobyła 13 pkt. a w drugiej tylko 3!

Myślę, że w sumie nie powinno być źle. Ważny jest oczywiście — dobry start!

(M)

## Informator GŁOSU

### KINO „LOT”

15-16 lipca — Powrót Jedi — USA, 17, od 12 lat. — Na granicy — USA, 19,30 (od 18 lat)  
17 lipca — Poranek — pol., 12,00 — Prose słonia, pol., 15 (do) — Na granicy — USA, 17, 19 (od 18 lat)  
18-19 lipca — Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za brodkę, franc. 17 (od 12 lat)  
Na granicy — USA, 19,15 (od 18 lat)  
20-21 lipca — Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za brodkę, franc. 17 (od 12 lat)

— Bez końca — pol., 19,15 (od 18 lat)

22-23 lipca Kopalinę Króla Salomona — USA, 17, 19,15 (od 12 lat)  
Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za brodkę — Francja 1978. Reż. Jean Yvanne. Wykonawcy: Jeanne Yvanne, Mimi Coutiller, Micheline Preste, Jean Pierre Cassel i inni.

Satyra na rozrywkowe programy telewizyjne. Po fiaszku poszukiwania porwanego prezentera, inspektor policji zaczyna odnosić sukcesy w telewizyjnej superwidowskach.

Kopalinę Króla Salomona — USA, 19,15.

Reżyseria: Lee Thompson. Wykonawcy: Richard Chamberlain, Sharon Stone, Herbert Lom, Bernard Archard i inni.

Pastiszowa ekranizacja klasycznej powieści przygodowej. Łowca przygód i piękna dziewczyna poszukują legendarnego skarbu króla Salomona, celu wyprawy wielu rzeźmieszków ków.

## Pozdrowienia z wakacji

Serdeczne pozdrowienia dla redakcji „Głosu Świdnika” ślą uczestnicy obozu wędkarskiego w Starosielu n. Bugiem (33 osoby). W imieniu grupy

Kierownik J. Inglot

PS. Pozdrawiamy również wszystkich wędkarzy z kół przy WSK Świdnik.

## Ogłoszenie

„Gmina Spółdzielnia „Sch” w Świdniku wydzierżawi na korzystnych warunkach sklepy spożywczo-przemysłowe na działalność handlową w systemie agencyjnym. Bliższych informacji udziela Wiceprezes Zarządu tel. 129-61 adres: Świdnik, ul. Żwirki i Wigury 47”.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSLAW KRUK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPSIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 31-045 Świdnik, ul. Przędzowników Pracy 1, tel. centrala 129-61 (wewn. red. 91-91 i 93-67), rozgłośnia 91-92. Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przędzowników Pracy 1, zam. 1185 z dn. 88.07.06 — 3000 szt. — A-8

Pracownikom Zakładowego Domu Kultury życzymy miłych wakacji!